Krzysztof Wnęk (Bączal Dolny)

WIELKIE AFERY Z MAŁĄ MONETĄ
FAŁSZOWANIE NA WIELKĄ SKALĘ MIEDZIANYCH SZELĄGÓW JANA KAZIMIERZA W DRUGIEJ POŁOWIE XVII WIEKU

Gdy w 1662 roku Tytus Liwiusz Boratyni tłumacząc się ze stawianych mu zarzutów, dotyczących nadużyć przy biciu monet, wskazywał zalety wprowadzenia na rynek pieniężny Rzeczypospolitej szelągów miedzianych, jednym z argumentów było stwierdzenie, iż oto powstaje pieniądz, którego nikt nie będzie fałszował, bo jego wartość jest zbyt mała, aby się to mogło opłacać[1]. Trudno było bardziej się mylić. Szelągi owe, nazwane po wiekach przez kolekcjonerów „boratynkami" stały się najczęściej fałszowanym rodzajem pieniądza w dziejach Polski.

Liczbę wybitych fałszerstw oceniamy dzisiaj na około 10-12% w stosunku do monet oryginalnego bicia, co w liczbach bezwzględnych daje około 100 milionów egzemplarzy! A przecież taki efekt był stosunkowo łatwy do przewidzenia. Szelągom miedzianym, bitym od 1659 roku w Koronie a od 1660 dla Litwy nadano pełną nominalną wartość szeląga waluty polskiej (1/3 grosza polskiego, 1/90 złotego). Z grzywny menniczej (od 1650 roku 201,86565 g) miedzi bito ich 150 sztuk (teoretyczna waga jednostkowa 1,34 g), co dawało 1 zł 20 gr. Ta sama grzywna miedzi jako surowiec kosztowała około 12 groszy[2]. Łatwo obliczyć, że produkcja takich monet mogła przynosić ogromny zysk, wliczając koszty narzędzi i robocizny.

Duża dostępność i niski koszt łatwego w obróbce materiału stanowił dla potencjalnych fałszerzy zachętę nie do odrzucenia. Toteż, zapewne w pierwszych latach fałszerskiego boomu, zdarzało się, że fałszywe monety były sporo cięższe (a więc i o wyższej wartości substancji) od oryginałów! Jeden z egzemplarzy fałszywego szeląga litewskiego z mojego własnego zbioru, dość prymitywnej roboty, waży 2,35 g (por. il. 1, 2).

Il. 1. Fałszywy szeląg koronny z datą 1661, 1,92 g, 16,1 mm

[1] T. L. Boratyni, *Informacya o mennicy szelagowey przez Tytusa Liwiusza Boratyniego*, b. miejsca druku i daty (1662?).

[2] W Wilnie, w 1652 roku, według ówczesnego zarządcy mennicy wileńskiej. M. Vorbek, *Lettow, Skarbnica pamięci*, Wrocław 2006, s. 208. W tym samym czasie grzywna stopu menniczego (miedź ze znikomą zawartością srebra, próby 1¾ łuta czyli 0,109) kosztowała 3 złp.

Il. 2. Fałszywy szeląg litewski z datą 1661, 1,33 g, 16,2 mm

Pewnym ograniczeniem zysków stało się faktyczne (od około 1665-1666 roku) obniżenie wartości rynkowej miedzianych szelągów o 50%, formalnie potwierdzone dopiero w 1676 roku[3] (tzw. pierwsza redukcja). Z tego zapewne okresu pochodzi fala fałszerstw o obniżonej wadze. Ale dopiero przyjęcie dla waluty miedzianej jej faktycznej rynkowej wartości (1717 rok, druga redukcja, która ustaliła ich kurs na poziomie około 37,5% pierwotnego kursu względem pieniądza pełnowartościowego[4]) musiało podciąć zyskowność fałszowania tych monet. Analizując zachowane do dzisiaj fałszerstwa, nigdy nie zinwentaryzowane dokładniej, zauważymy charakterystyczne cechy, świadczące o podjęciu tak zyskownej wytwórczości przez setki warsztatów. Od bardzo starannych, stosujących w produkcji techniki podobne jak w legalnych mennicach (zastosowanie punc menniczych), a nawet bardziej zaawansowane (prasy walcowe, nigdy nie zastosowane przez oficjalne szelągowe wytwórnie), po prymitywne wytwory analfabetów, ledwo przypominające w rysunku oryginały, mające zamiast legend mające je imitować różnorakie znaczki.

Przeciętny warsztat fałszerski, to zapewne niewielka „rodzinna" manufaktura, prymitywnymi, ciętymi od ręki stemplami przebijająca na monetę miedziane kotły[5]. Były jednak i wielkie zakłady, o których istnieniu świadczą pochodzące ze znalezisk grupy fałszywych monet wykonane w podobnym, jednolitym stylu. Wielu wytwórców skutecznie uniknęło kontaktu z ówczesnym wymiarem sprawiedliwości, i w błogiej anonimowości korzystało z owoców przestępstwa. Niektórym jednak to się nie powiodło. Przypomnę w tym tekście o czterech wielkich, znanych ze źródeł pisanych aferach.

Nagybánya

W Nagybánya (obecnie Baia Mare) funkcjonowała w XVII wieku jedna z najważniejszych mennic Królestwa Węgierskiego. Jej kresowe położenie, w pobliżu gra-

[3] *Volumina legum*, t. V, Petersburg 1860, s. 175. Konstytucja 16 sejmu koronacyjnego z 1676 r. o walorze monety w Koronie i W. X. Lit.

[4] I. Zagórski, *Monety dawnej Polski*, Warszawa 1845, s. 169 (uniwersał podskarbiego koronnego Jana Przebendowskiego z 2 marca 1717 roku, wydany na podstawie konstytucji tzw. sejmu niemego).

[5] Wspaniale ilustrują tę sytuację fragmenty zeznań z krakowskich akt grodzkich: *Kupiłam ci ja te stemple u nożowniczki* […] *dała mi żelazo do wycinania i nauczyła mnie, żeby w ogniu to wypalać.*[...] *Że to i małe dzieci koło tego robią…* J. Kraciak, M. Rożek, *Hultaje, złoczyńcy i wszetecznice w dawnym Krakowie*, Kraków 1986, s. 106 i nast.

nic z na wpół niezależnym księstwem Siedmiogrodu i posiadłościami tureckimi dawało zarządcom mennicy (często łączącym tę funkcję z kierowaniem lokalnymi kopalniami) sporo swobody. W 1664 roku mennica ta przyjęła prywatne zlecenie zagraniczne – plenipotent księcia Michała Kazimierza Radziwiłła[6] Adam Nasvanowicz, złożył zamówienie na żetony – monety dominialne dla dóbr prywatnych w dwóch wielkościach, większą, określoną jako pięciodenarową, z wizerunkiem dwóch młotów i napisem AUXILIUM MEUM IN DOMINO, oraz mniejszą, jednodenarową (por. il. 3).

Zamówienie wielkiego magnata, posiadacza licznych dóbr ziemskich, dzierżawcy licznych starostw królewskich nie wzbudziło zainteresowania władz zwierzchnich. Jednak po sprawdzeniu przez nadzorującą działalność mennic habsburskich na Węgrzech Komorę Spiską (*Zipser Kamer*) w Koszycach doniesienia władz miejskich Nagybánya okazało się, że owe mniejsze żetony są po prostu drobnym miedzianym pieniądzem (a więc mogły być tylko szelągami) *cum insignibus Regni Poloniae*[7]. Monety i niewykorzystana miedź zostały skonfiskowane, a zarządca mennicy Ballint (Walenty) Proczner ukarany grzywną w wysokości 100 dukatów[8]. Z zarządu kopalniami i mennicy Proczner został usunięty dopiero w 1673 roku, gdy ponownie zarzucono mu fałszowanie monet polskich i siedmiogrodzkich[9].

Il. 3. Typowy węgierski żeton górniczy z wizerunkiem skrzyżowanych młotów. 30 denarów (15 krajcarów), LB – Libetbánya (obecnie Ľubietová), CK – Christian Kahres, przedsiębiorca z Kremnicy

[6] Michał Kazimierz Radziwiłł (1635-1680), w tym czasie podczaszy litewski i kasztelan wileński, późniejszy hetman polny i podkanclerzy Wielkiego Księstwa, szwagier Jana Sobieskiego. Natomiast pisownia nazwiska "Nasvanowicz" wydaje się wątpliwa.

[7] Z herbami Królestwa Polskiego.

[8] L. Huszár, *Prägung polnischer Kupfermünzen in der Münzstätte Nagybánya*, [w:] *Proceedings of the International Numismatic Symposium*, Budapest 1980, s. 137-141.

[9] *Op. cit.*, s. 141. G. Śnieżko (*Fałszerstwa małych szelągów miedzianych Jana Kazimierza ze skarbu monet z miejscowości Idźki-Wykno*, Wiadomości Numizmatyczne 2012, R. LVI, z. 2, s. 202) na skutek błędnego odczytania artykułu L. Huszára podaje, że stało się to dopiero w 1680 roku, po kolejnej aferze. Proczner został w 1674 roku uniewinniony, ale na stanowisko w Nagybánya już nie wrócił. Co ciekawe, w uzasadnieniu oczyszczenia z zarzutów (tego dotyczy cesarski dokument, bez daty wystawienia, ale prawdopodobnie sporządzony po 1680 roku) jest stwierdzenie, że owe polskie monety były pamiątkowymi numizmatami z okazji *ślubu polskiego króla* – jeśli tak, to mogły to być jedne ze znanych żetonów lub medali wybitych z okazji zaślubin siostry cesarza Leopolda Eleonory Marii Habsburg z Michałem Korybutem Wiśniowieckim 27 lutego 1670 roku, bez określonej dzisiaj proweniencji (na przykład E. Hutten-Czapski, *Catalogue de la Collection des Monnaies et Médailles polonaises*, Vol. 1, nr 2365, 2390).

Czy konfiskacie i zniszczeniu uległa całość tej emisji? Nie wiadomo. Czasu na produkcję było sporo, pierwszy dokument w tej sprawie nosi datę 18 lutego 1664, natomiast wspomniana konfiskata – dopiero 16 lipca tego samego roku. W znaleziskach monet trafiają się czasami bardzo starannie bite fałszerstwa szelągów koronnych, odmienne w rysunku od oryginałów, których stemple przygotowywano z charakterystycznym raczej dla dużych, oficjalnie działających zakładów – przy pomocy punc (il. 4).

Il. 4. Starannie wykonane (litery i cyfry puncowane) fałszerstwo szeląga koronnego z datą 1661, 0,82 g, 16,4 mm

Berzona

W ciągu 1667 roku do stolicy szwedzkich Inflant zaczęły napływać z litewskiego pogranicza skargi na masowe wwożenie z Rygi fałszywych szelągów miedzianych. Po niedawnym „potopie" szelągów wołoskich społeczeństwo Rzeczypospolitej było mocno wyczulone na taki proceder. Jako, że sytuacja groziła represjami dla handlu ryskiego, szwedzkie władze skarbowe jesienią rozpoczęły śledztwo, które doprowadziło do zadziwiających rezultatów. Aleksandrs Platbārzdis, który dokładnie przestudiował zachowane dokumenty i korespondencję w tej sprawie, zauważa znaczną ostrożność w ujawnianiu szczegółów tak śledztwa, jak i następującego po nim procesu, który zakończył się przed kwietniem 1670 roku. Nic dziwnego – winnymi okazali się dwaj przedstawiciele ryskiego patrycjatu, rajcy Hans Dreiling i jego szwagier Lorens Zimmerman. Stąd też, jak się wydaje, spora dyskrecja w postępowaniu, a także konsekwencjach – Hans Dreiling zapłacił 1000 talarów kary, po połowie na rzecz kościołów św. Jakuba w Rydze i św. Katarzyny w Sztokholmie[10].

Warto zauważyć stosunkowo niewielką wysokość nałożonej kary pieniężnej (podobnie jak w opisanym przypadku z Nagybánya). Jest to dowód niezbyt surowego traktowania przestępstwa fałszowania monety obcej w ówczesnej Europie Środkowej. Zorganizowanie fałszerskiej afery nie miało wpływu na dalszą karierę Hansa Dreilinga: w późniejszych latach sprawował on wiele wysokich urzędów, w tym burmistrza Rygi (1689 rok) i szefa sądu miejskiego i krajowego (Oberlandvogt, 1693 rok). Z ksiąg celnych w Norrköping wynika, że Dreiling handlował miedzią już we wczesnych latach 60., dostarczając także T. L. Boratyniemu gotowe krążki monetarne do mennic szelągowych. Stąd wyrażone w cytowanej pracy przypuszczenie, że po zamknięciu tych mennic w

[10] A. Platbārzdis, *Die Königlich Schwedische Münze in Livland,* Stockholm 1968, s. 345.

1666 roku fałszerski proceder ryski kupiec i polski przedsiębiorca menniczy prowadzili w porozumieniu, przy pomocy oryginalnych, wykradzionych stempli. Przypuszczenie to nie jest jednak poparte żadnymi dowodami, domysły wzmacnia jedynie informacja, że z Dreilingiem współpracował na Litwie niejaki „Cinakij", Włoch z pochodzenia, wcześniej ponoć współpracownik Boratyniego.

Wydaje się, że takiej hipotezie przeczą zabytki. W znaleziskach szelągowych wyróżnia się spora grupa monet, wykonanych jednakową techniką, co prawda o rysunku gorszej jakości, jednak na tyle zbliżonym do oryginalnych monet, że niektórzy badacze uznali je za prawdziwe, nie identyfikując jednak mennicy. Postąpił tak Wojciech Niemirycz, opracowując znany skarb z Przasnysza. Wyróżnia w nim monety litewskie, które określił jako typ „koń z długimi nogami"[11]. Charakteryzuje je staranne wykonanie, waga i średnica zbliżona jest do oryginalnych monet. Większość z nich naśladuje typ oryginałów pochodzących z mennicy wileńskiej z lat 1664-1666, z monogramem HKPL (Hieronim Kirszensztein, Podskarbi Litewski, il. 5).

Jest to kolejny argument za ich identyfikacją, w końcu lat 60. XVII wieku takie właśnie monety były najczęstsze w obiegu w stronach, gdzie rozpowszechniano fałszerstwa. Istnieją wykonane w tym samym warsztacie egzemplarze w typie szelągów litewskich z lat 1660-1661 (z herbem Korwin, il. 6), 1665-66 (z głową jelenia, fragmentem herbu Kryszpin, il. 7) oraz koronnych (il. 8). Iwan Sinczuk słusznie widzi w nich pozostałości po tej właśnie aferze[12]. Ilość rozprowadzonych monet była znaczna, często występują w znaleziskach, zaś z ilości przekutej miedzi wynika, że produkcja przekroczyła 12 000 000 sztuk. Z zeznań wynika, że mennica została urządzona w lasach koło miejscowości Berzona (Berzāune), przy ważnym trakcie prowadzącym z Estonii do Rygi i na Litwę. Była to wówczas posiadłość rodu von Tiezenhausen (polska gałąź przybrała nazwisko Tyzenhauz).

Sprawa wcześniejszych kontaktów ryskich kupców z Boratynim nasuwa inne przypuszczenie. Zamknięcie mennic szelągowych z końcem 1666 roku z przyczyn politycznych nastąpiło gwałtownie, w trakcie realizacji kontraktów na produkcję monet, dalekich jeszcze od zakończenia. W wyniku ich zerwania tylko skarb litewski był winien przedsiębiorcy menniczemu około 1,5 mln złp[13]. Niewykluczone, że zaskoczeni zostali decyzją o zamknięciu mennic także dostawcy miedzi, którą dostarczano w gotowych krążkach. Jeśli któryś z nich pozostał z nieodebranym towarem, musiał sporo stracić – krążki nadawały się tylko do bicia szelągów polskich i litewskich, inne wykorzystanie surowca musiałoby zostać poprzedzone jego przetopieniem. O ile w tej sytuacji stanęli Dreiling i Zimmerman, mogło im to nasunąć inne, znane nam już rozwiązanie[14].

Analiza typów pokazuje kilka odmian monet, z całą pewnością pochodzących z tego samego warsztatu.

---

[11] W. Niemirycz, *Skarb boratynek z Przasnysza*, Wiadomości Numizmatyczne 1973, R. XVII, z. 2, s. 96 (poz. katalogowa 149).

[12] I. Sinczuk, *Falšyvyje solidy Reči Pospolitoi Jana Kazimiera Vazy*, Numizmatika (Moskwa), nr 24, luty 2010, s. 21, za nim G. Śnieżko, *op. cit.*, s. 210.

[13] A. Hniłko, *Włosi w Polsce. T.L. Boratyni, dworzanin króla Jana Kazimierza, mincarz i uczony*, Kraków 1923, s. 57.

[14] Przypuszczenie to czyni prawdopodobnym waga fałszerstw tego typu, zbliżona do oryginalnych monet. (por. zestawienie G. Śnieżki, *op. cit.*, s. 217-219).

Il. 5. Fałszerstwo szeląga litewskiego z datą 1666 „koń z długimi nogami” i monogramem HKPL

Il. 6. Fałszerstwo szeląga litewskiego z datą 1666 „koń z długimi nogami” i herbem Korwin

Il. 7. Fałszerstwo szeląga litewskiego z datą 1666 „koń z długimi nogami”
i głową jelenia (fragment herbu Kryszpin)

Il. 8. Fałszerstwo szeląga koronnego z datą 1664, 1,36 g, 15,5 mm

Zróżnicowanie typologicze produkcji charakteryzuje wiele fałszerskich zakładów, przy puszczaniu w obieg ich wytwory miały wyglądać tak jak typowa mieszanina monet znajdująca się w obiegu.

Przyjrzyjmy się także osobie wspólnika inflanckich fałszerzy. „Cinakij" to najpewniej zniekształcone nazwisko Cinacci (w *Diariuszu* Jana Chrapowickiego spolszczone na Cynaki)[15]. Znamy dwie osoby o tym nazwisku, które mogą wchodzić w grę – Jan Cinacci (Cynaki), sekretarz królewski[16], lub raczej Bartłomiej, poczmistrz królewski w Wilnie i wójt wileński (1680), później także administrator ceł litewskich[17]. Pierwszemu z nich przebywanie głównie na dworze królewskim dawałoby niezłe alibi. Informacje z Rygi raczej do Wilna nie dotarły, nic nie wiadomo o jakichkolwiek kłopotach, które niechybnie czekałyby na ujawnionego dystrybutora fałszywych pieniędzy. Sprawa była przecież głośna, poruszano ją nawet na sejmie w 1670 roku. Kolejny z „przedsiębiorców", zajmujący się transportem monet Żyd Iangel (Jankiel) pozostanie chyba na zawsze postacią anonimową.

Zniekształcanie nazwisk (czy raczej zapisywanie ich fonetycznie) w XVII-wiecznej dokumentacji występuje nagminnie. Hans Dreiling występuje w źródłach według Aleksandrsa Platbārzdisa jako Derlingh, Dräling, Derlagh i Dreilingh.

Suczawa

Najbardziej znana obecnie fałszerska mennica, która w latach 60. XVII wieku wprowadziła do obiegu pieniężnego Rzeczypospolitej ogromną (ocenianą nawet na miliard sztuk) ilość fałszywych szelągów bilonowych, nie należy jednak do najlepiej opisanych we współczesnych jej funkcjonowaniu źródłach. Trudno się dziwić – tego typu działalność musi być trzymana w tajemnicy. Toteż podstawy źródłowe dla opisu działalności menniczej w Suczawie w 2. połowie XVII wieku są wyjątkowo skąpe. Na dobrą sprawę najbardziej miarodajne, współczesne lokalne zapiski ograniczają się do trzech jednozdaniowych kronikarskich wzmianek (Nicolae Costin, Nicolae Musta[18] i Ion Neculce[19]). Pisane źródła obce, to równie lakoniczny fragment zapisu raportu cesarskiego wysłannika, Franza Ulricha Kinskyego, z 22 marca 1668 roku[20] i niewielkie ustępy w raportach francuskiego dyplomaty z 11 i 19 lutego 1672 roku, datowane w Jazłowcu i Lwowie[21], opierające się niewątpliwie na danych uzyskanych od polskich informatorów.

---

[15] J. Chrapowicki, *Diariusz*, t. I, Warszawa 1978, t. II, Warszawa 1988, t. III, Warszawa 2009. Korespondencja z Cynakim, jak wynika z kontekstu – najczęściej z doniesień z dworu królewskiego, Janem, jest wzmiankowana wielokrotnie.

[16] Wojciech Zdanowicz, *Campus Cinaccianus*, druk okolicznościowy z okazji ślubu Jana Cynakiego, sekretarza królewskiego z Anną Giżanką, Warszawa 1666 (K. i S. Estreicher, *Bibliografia Polska XV-XVII w*, t. 35 zbioru ogólnego [seria III t. 24], Kraków 2007, s. 144).

[17] J. I. Kraszewski, *Wilno od początków jego do roku 1750*, t.III, Wilno 1841, s. 224.

[18] M. Kogalniceanu, *Letopisețele Moldovei si Valachiei*, t. II, Bucureşti 1872, s. 3, t. III, Bucureşti 1872, s. 6.

[19] I. Neculce, *Letopisețul Țării Moldovei de la Dabija-Vodă Până la Ioan-Vodă Mavrocordat*, Bucureşti – Chişinău 2001, s. 69.

[20] F. Kinsky, *Diarium des Grafens Franz Ulrich Kinsky während seiner Mission in Polen*, w opr. N. Iorga, *Cu privire la banul lui Istrate Dabija*, [w:] Academia Română. Memoriile Sectiunii Istorie, t.28, Bucureşti 1905 -1906, s. 508.

[21] Wzmiankuje on fałszowanie w Suczawie niderlandzkich talarów lewkowych, w tej sprawie A. Pînzar, *Talerul „leu" al lui Gheorge Duca* (http://monederomanesti.cimec.ro/art/Taler%20Duca.pdf). Publikuje tam ciekawy okaz fałszerstwa utrechckiego talara lewkowego z cyfrą 168 w miejscu daty.

Inne źródła, polskie, z lat 1660-1664, odnoszą się już do zjawisk wywołanych masowym napływem szelągów wołoskich do Rzeczypospolitej.

Miejsce bicia fałszywych monet długo utrzymywano w tajemnicy. Nawet w polskich źródłach mówi się najczęściej ogólnie o kraju ich pochodzenia, lub – jeszcze w 1663 roku – wymienia Jassy, stolicę kraju. Właściwe miejsce ich bicia ustalono stosunkowo późno, i szybko – wraz ze szczegółami afery – wiedza ta poszła w zapomnienie. Ostatecznie, w bliższych nam czasach, lokalizację fałszerskiego warsztatu w Suczawie potwierdziły badania archeologiczne, prowadzone w latach 1895-1904 przez austriackiego archeologa Karla Romstorfera[22]. Znalezienie wówczas około 3000 gotowych szelągów i znacznych ilości odpadków, powstałych po wycięciu krążków oraz taśm-półproduktów, dało przy okazji obraz zakresu produkcji. Zamek suczawski wyjątkowo dobrze nadawał się na miejsce ulokowania mennicy – był stosunkowo silną twierdzą, zapewniającą bezpieczeństwo, a także zabezpieczał poufność przedsięwzięcia, utrudniając dostęp osobom postronnym. Tym bardziej, że Suczawa już od 1565 roku straciła funkcję rezydencji stołecznej hospodarów na rzecz Jass, co z pewnością ograniczyło liczbę przyjezdnych z zewnątrz. Położenie w północnej części kraju ułatwiało ponadto kontakt z potencjalnym, polskim rynkiem zbytu.

Tradycyjnie wiąże się początek funkcjonowanie tej mennicy z czasami panowania hospodara Eustratije Dabiji (1661-1665). Również data zakończenia jej działalności nie została przez współczesnych odnotowana, a w literaturze oznaczana bywa różnie – od 1665 aż po 1685 rok. Ta ostatnia data opiera się na szeląga z datą [16]85, który jednak trudno uznać za dobrą podstawę, biorąc pod uwagę liczne na tych monetach daty zupełnie fantazyjne. Zapewne rację ma Andrzej Mikołajczyk, podając jako najpóźniejszą możliwą datę rok 1673, na podstawie wydarzeń związanych z wojną polsko-turecką[23]. Głównym produktem tej mennicy były fałszerstwa szelągów bilonowych (ryskich i inflanckich, elbląskich, pruskich i litewskich z lat 50. i 60. XVII wieku). Można jednak doszukać się i wcześniejszych, i późniejszych śladów fałszerskiego procederu Mołdawian[24].

Pośród fałszerstw miedzianych szelągów Jana Kazimierza można, z rzadka, znaleźć egzemplarze wykonane techniką walców menniczych, charakterystyczną dla innych szelągowych fałszerstw, pochodzących z Suczawy. Pierwszy egzemplarz tego typu opublikował Ivan Sinczuk. Pochodzi on ze skarbu znalezionego w 1932 roku w miejscowości Gaiķi, gm. Smārde, pow. Tukums (ukryty po 1701, Łotwa, w XVII wieku księstwo kurlandzkie), obecnie w zbiorach Muzeum Narodowego Łotwy[25]. Jest to fałszerstwo litewskiego szeląga miedzianego z odbitą końcówką daty odczytanej jako 61 (1661), noszące wyraźne cechy charakterystyczne dla monet tłoczonych na walzwerku. Lekko wygięty krążek został wycięty z przesunięciem w stosunku do odciśniętych wyobrażeń, obejmując fragmenty awersu i rewersu dwóch lekko różniących się rysunkiem stempli.

Podobne wady występują bardzo często na drobnej monecie emitowanej tą techniką, jednak odległości pomiędzy stemplami są spore, a puste pola pomiędzy nimi

[22] K. A. Romstorfer, *Cetatea Sucevei descrisă pe temeiul propriilor cercetări făcute între anii 1895-1904*, Bucureşti 1913, s. 89 i nast.

[23] A. Mikołajczyk, *Fałszerska mennica w Suczawie*, Wiadomości Numizmatyczne, R. XXIV: 1980, z. 4, s. 209.

[24] K. Wnęk, *Fałszywe szelągi Rzeczypospolitej z XVII w. wykonane techniką walcową*, Wiadomości Numizmatyczne 2013, R. LVII, z. 1, s. 151-206 (w druku).

[25] I. Sinčuk, *Poddielalis' li v Sučavie miednyje solidy Reči Pospolitoi XVII w.?* Numizmatika (Moskwa), nr 11, lipiec 2006, s. 17-18.

wypełniają wypukłe punkty, gwiazdki itp. – wygrawerowane na walcu, w celu zachowania stałego i równomiernego kontaktu z wytłaczanym paskiem blachy. Omawiamy egzemplarz takich śladów nie nosi (byłyby zbyt charakterystyczne i łatwe do rozpoznania w obiegu), natomiast dla uzyskania podobnego efektu okręgi z wyobrażeniami obu stempli niemal stykają się ze sobą. Odpowiedź na pytanie o pochodzenie tej monety nie jest jednak prosta: żadna z publikacji omawiających suczawskie resztki mennicze nie podaje informacji o grubszej, nietypowej dla fałszerstw bilonowych szelągów blasze. Ivan Sinczuk uważa, że może ona pochodzić z Suczawy lub stanowić produkt fałszerskiej mennicy z Lisianki na Kijowszczyźnie (il. 9). Przyglądając się uważnie fotografii omawianej monety zauważymy, pomimo bardzo słabego stanu zachowania, że druga od końca cyfra widocznej końcówki daty w naturalny sposób odczytana jako „61", bardziej przypomina „8". Poszukiwania analogicznych egzemplarzy przyniosły efekt w postaci odnalezienia podobnej, dobrze zachowanej monety o identycznych cechach (il. 10). Jest wybita (wycięta) centrycznie, posiada lekkie wygięcie charakterystyczne dla produktów menniczych maszyn walcowych i niewielkie, ale zauważalne ścięcie z końcówki taśmy. W obu przypadkach w stosunku do awersu rewers jest przesunięty o około 90˚. Obie monety mają takie samo, zauważalne wycięcie wklęsłego pierścienia w polu poza otokiem, zapewne imitującego wklęsły pierścień powstały po wybijaniu monet stemplem ręcznym. Awers monety z Muzeum Narodowego Łotwy słabo nadaje się do porównań, ale profil królewski z portretu jest podobny. Elementy rewersu – mitra książęca dzieląca legendę, rysunek Pogoni (duża głowa – hełm? – ułożenie ręki i miecza) oraz kształt liter (S, O, L) oraz cyfry 8, są identyczne. Legenda rewersu brzmi: SOLI.MAG.DVC.LIT.1684. Użycie stosunkowo często spotykanej na fałszywych szelągach (litewskich, ryskich, pruskich) sekwencji cyfr 168 zdaje się wskazywać na mennicę suczawską. Wobec tego, że często podejmowano tam produkcję nowych typów szelągów bitych i rozpowszechnionych w znacznej liczbie na ziemiach Rzeczypospolitej, logiczne wydaje się założenie, że również nowe szelągi miedziane znalazły się w sferze zainteresowania fałszerzy.

Jednak z jednej strony miedź – materiał łatwy w obróbce dla nawet niewykwalifikowanej, drobnej konkurencji, która zdominowała fałszerski rynek, z drugiej zaś wydarzenia polityczne – ponowny wybuch walk polsko-kozackich, zerwanie sojuszu z Krymem i wojna polsko-turecka (1672) utrudniły handel i podcięły dalsze funkcjonowanie mennicy na zamku suczawskim. Zajęcie zaś zamku przez oddziały polskie późną jesienią 1673 roku wyznacza ostateczny kres możliwości jej funkcjonowania. Nie bez powodu źródła wspominają w tych czasach fałszowanie talarów lewkowych – mniej popularnych na terenie Rzeczypospolitej, zaś powszechnych w handlu bałkańskim i w Turcji. Stąd niewielka skala fałszowania szelągów miedzianych, która sprawia, że zidentyfikowane produkty tego zakresu są bardzo rzadko spotykane[26].

Dalsze poszukiwania dodały cztery kolejne egzemplarze z datą 1684 (il. 11, trzy egzemplarze i il. 12 – koronny), jeden z fantazyjną, trzycyfrową „datą" 166 (il. 13, takie właśnie trzycyfrowe niby-daty występują bardzo licznie na pochodzących z Suczawy fałszywych szelągach bilonowych) oraz kolejne fałszerstwa miedzianych szelągów koronnych, wykonane w tym samym stylu. Część z nich nie posiada już wyraźnego wklęsłego pierścienia (il. 14, interesujący dodatkowo ze względu na połączenie na jednym stemplu orła i legendy właściwej dla szelągów litewskich).

[26] Prezentowane egzemplarze są efektem przeglądu około 2000 fałszywych boratynek.

Il. 9. Fałszywy szeląg litewski z datą //81

Il. 10. Fałszywy szeląg litewski z datą 1684, 1,14 g, 14,7 mm

Il. 11. Fałszywy szeląg litewski z datą 1684 – odmiana

Il. 12. Fałszywy szeląg koronny z datą 1684

Il. 13. Fałszywy szeląg litewski z fantazyjną datą 166, nieco inne wykonanie, 0,95 g, 15,5 mm

Il. 14. Fałszywy szeląg z orłem i litewską legendą, fantazyjna data 1000, 1,27 g, 16,0 mm

Il. 15. Fałszywy szeląg koronny z fragmentami odbić dwóch rewersów, 0,74 g, 14,4 mm

Ostatni okaz (il. 15) wytłoczono na znacznie cieńszej (0,8 mm wobec 1,0 mm przy pozostałych) niż inne blasze, co może świadczyć o najpóźniejszej emisji.

Lisianka

Jesień 1666 roku nie zapowiadała spokoju na Ukrainie. Wyczerpane dwunastoletnimi zapasami Rzeczpospolita i Rosja rokowały o rozejm; lecz Kozaczyzna, od osiemnastu lat pod bronią, nie zamierzała spokojnie patrzyć na rysujący się rozbiór kraju. *Doroszeńki do desperacji nie przywódźcie*, mówił zapewne niejeden rzeczywisty, nie tylko sienkiewiczowski pan Zagłoba, ale Rzeczypospolitej nie było stać ani na dalszą wojnę z Moskalami, ani na skuteczną pacyfikację kraju. Zamiast utrzymywać i umac-

niać odbite w kampaniach lat 1660-1664 pozycje, Polacy i Litwini wdali się w wojnę domową. 13 lipca 1666 roku w bratobójczej bitwie pod Mątwami, u przeprawy przez Noteć, zginęło 2,5 tysiąca żołnierzy, głównie z oddziałów królewskich. Gdy jesienią, po zawarciu w Łęgonicach ugody pomiędzy królem a rokoszanami Jerzego Lubomirskiego, oddziały koronne wróciły na Ukrainę, zastały tam odbudowane siły kozackie *...cale już od Porty Otomańskiej spraktykowane*[27]. Pokój nad Dnieprem i Dniestrem nie leżał w interesie południowych sąsiadów – Tatarzy oraz ich tureccy sprzymierzeńcy i mocodawcy woleli podsycać spory, gwarantujące im bezpieczeństwo i możliwości działania. Sojusz Lachów z bisurmanami z czasów „potopu" odchodził w przeszłość. Dowodzący na bracławszczyźnie pułkownik Sebastian Machowski nie miał sił pozwalających na opanowanie całego Prawobrzeża, patrolował jedynie tereny nad Dniestrem i Bohem, obserwując zmieniającą się sytuację. 19 grudnia nadeszła katastrofa: Kozacy i Tatarzy zaskoczyli i całkowicie rozbili wycofujących się Polaków pod Braiłowem.

Jednak Kozaczyzna hetmana Piotra Doroszenki (1665-1676) także była tylko cieniem potężnej Chmielniczyzny. Jego władza rozciągała się wyłącznie na terytorium części województw kijowskiego i bracławskiego wokół stolicy – Czechrynia, wojsko było w stosunku do dawnego nieliczne, zniechęcone i zdemoralizowane ciągłymi zmianami frontu. Jako samodzielna siła, bez wsparcia któregoś z sąsiadów nie mogło się liczyć. Brakowało dawnego, niemal jednomyślnego poparcia ludności – Lewobrzeże, ze swoim hetmanem Iwanem Samoiłowiczem (1672-1687) stało przy carach, sięgając wpływami na drugą stronę Dniepru, orientacja na Turcję zanadto popularna nie była, zaś na Podolu Rusini, którzy jeszcze dwadzieścia lat wcześniej utrudniali jak mogli życie wojskom koronnym[28], teraz coraz częściej stawali z bronią w ręku przeciw tatarskim i kozackim wypadom wspólnie z regularnymi polskimi chorągwiami. Brakowało też pieniędzy, dawno wyczerpały się skarby zdobywane w latach 40-tych i 50-tych na Polakach i Mołdawianach. Jednym ze sposobów na zdobycie niezbędnych funduszy stało się założenie własnej mennicy. Jednak Doroszenko nie zdecydował się na jawne bicie własnej monety – trudno zapewne byłoby zdobyć dla niej zaufanie. Zaczęto fałszować znany ludności, pozostający w obiegu pieniądz przeciwnika.

W 1672 roku do wojny przystąpiła Turcja; jej tryumf, jakim stało się zdobycie Kamieńca Podolskiego rychło przyćmiła chocimska klęska (11 XI 1673 roku). Ponownie zaczęła się długotrwała wojna na wyczerpanie przeciwnika. Do walki przystąpiła w styczniu 1674 roku także Rosja, z zamiarem rozszerzenia swojej strefy wpływów. Wojska carskie i Kozacy Samoiłowicza, tytułującego się teraz „hetmanem obu stron Dniepru" ruszyły z Kijowa na południowy zachód. Dokumenty archiwalne w tej sprawie, opublikowane w 1909 roku w I tomie „Zapiskov Impieratorskogo Russkogo Archieologiczeskogo Obszczestwa"[29] streścił i skomentował zmarły niedawno prof. Walentyn Riabcewicz, stąd też posłużymy się tutaj jego ustaleniami[30].

---

[27] *Awizy z Ukrainy*…, cyt. za Z. Wójcik, *Jan III Sobieski*, Warszawa 1994, s. 126.

[28] W 1649 roku ciągnące na odsiecz Zbaraża wojska koronne nie mogły od ludności uzyskać nawet żadnych danych na temat przeciwnika (Chmielnickiego i Tatarów). W 1669 roku na tych samych terenach ruscy chłopi i mieszczanie wspomagali lojalnie wojska hetmana Sobieskiego przeciw Tatarom i Kozakom Doroszenki.

[29] M. G. Demmeni, *K voprosu o čekankie sjevskich čechov*, [w:] *Zapiski Impieratorskogo Russkogo Archieologičeskogo Obščestva,* t. I, Petersburg 1909.

[30] W. Riabcewicz, *Lisiankovski i połtavski, putyvlski i sevskij monetnyje dvory*, [w:] *Mennice między Bałtykiem a Morzem Czarnym. Wspólnota dziejów*, Warszawa 1998, s. 175-184.

1 kwietnia 1674 roku Samoiłowicz pisze do cara Aleksego Michaiłowicza (1645-1676) o zdobyciu we wsi (*selo,* duże osiedle wiejskie, w odróżnieniu od *derevnia*) Lisianka fałszerskiej mennicy Doroszenki, informując równocześnie o wysłaniu do Moskwy części wyposażenia *deneżni vorovskoj s sundukom Doroszenkovoj, v kotoroj po jego vielieniju diengi diełali.* Określenie „wieś" jest nieco mylące, ówczesna Lisianka jak wynika z relacji diakona Pawła z Aleppo, który podróżował po Ukrainie w 1654 roku, miała raczej charakter miasta. Czytamy w niej: *...Wieczorem wjechaliśmy do dużego, ufortyfikowanego miasta, zasobnego w wodę i ogrody...Znajdują się tu cztery cerkwie... Jest tu również duży klasztor Św. Trójcy...*[31]. W lecie 1664 roku bezskutecznie szturmowały jej fortyfikacje oddziały koronne Stefana Czarnieckiego (młodszego), starosty kaniowskiego[32].

Informacja ta może mieć znaczenie dla oceny skali fałszerskiego przedsięwzięcia, nie będącego zapewne jedynie pokątnym warsztacikiem ukrywanym w wiejskiej piwnicy. Wiadomość o zdobyciu wyposażonej na sposób zachodni mennicy zainteresowała adresata, 19 lutego 1675 roku car nakazuje wojewodzie kurskiemu Romodanowskiemu, aby natychmiast odnalazł i wysłał do stolicy *sieriebriannovo dieła mastiera, kotorogo Jankom zovut*. Z dalszej części pisma dowiadujemy się, że ów pochodzi z Polski, z Międzybuża[33]. Carski rozkaz wypełniono skrupulatnie, odnajdując owego Janka w Biełgorodzie, a nawet jego żonę, przebywającą w Sużdzie koło Briańska. Z protokołów przesłuchań, które 16 października 1675 roku przeprowadzili diacy (urzędnicy) *Prikazu Małoj Rossji* dowiadujemy się, że schwytany nazywał się Jan Grankowski (jak wskazuje forma imienia zapewne Polak z pochodzenia), pracował wcześniej w mennicy lwowskiej, a ostatnio w Lisiance, dla Doroszenki. Wybijał tam szelągi, „czechy"[34] – półtoraki i szóstaki z imieniem i tytulaturą „byłego króla" Jana Kazimierza. Kiedy zbliżały się carskie wojska, uciekł razem ze swoimi robotnikami.

Zainteresowanie Rosjan osobą majstra nie było przypadkowe, przyzwyczajona do zachodnich norm obrotu pieniężnego ludność Ukrainy niechętnie posługiwała się kopiejkową drobnicą, będącą nadal – po niepowodzeniu reform z lat 1655-1663, jedynym pieniądzem obiegowym Rosji. Zasoby monet obiegających „za Rzeczypospolitej" wyczerpywały się, rozważano więc wybicie nowych monet, naśladujących pod carskim stemplem polskie półtoraki. Fachowiec znający techniki obce rosyjskiej tradycji menniczej (charakteryzującej się biciem monet z odcinków srebrnego drutu), umiejący zwłaszcza przygotować „čechovoje kolco" (koło „czechowe" – walzwerk) był pilnie potrzebny. Ówcześnie, w 1675 roku, skończyło się na projektach; zrealizowano je dopiero w 1686 roku, bijąc w pogranicznym wówczas Siewsku rosyjskie „czechy". Organizatorem siewskiej mennicy został tenże sam Jan Grankowski, człowiek obrotny – był już wówczas *połupołkownikom*[35] (podpułkownikiem) w pułku biełgorodzkim (na kozaczyźnie pułk

[31] *Ukraina w połowie XVII w relacji arabskiego podróżnika Pawła, syna Makarego z Aleppo*, wstęp, przekład, komentarz M. Kowalska, Warszawa 1986, s. 39.

[32] Pamiętnik J. F. Drobysza Tuszyńskiego, [w:] *Dwa pamiętniki z XVII wieku Jana Cedrowskiego i Jana Floriana Drobycza Tuszyńskiego*, Wrocław 2006, s. 57.

[33] Międzybóż nad Bohem, obecnie w rejonie latyczowskim obwodu chmielnickiego (Ukraina).

[34] Nazwa „czech" wywodząca się jeszcze od popularnych groszy praskich przeszła w XVI wieku na pojawiające się w obiegu na ziemiach Rzeczypospolitej m. in. niemieckie grosze (1/24 talara z jabłkiem cesarskim), a po 1614 roku także na wzorowane na nich polskie półtoraki.

[35] Forma „połupołkownik", wzięta jako ciekawostka w cudzysłów przez prof. Riabcewicza znana jest także z innych tamtoczesnych relacji, por. pamiętniki J. W. Poczobuta Odlanickiego, Warszawa 1988, s. 150.

był wówczas formą organizacyjną samorządowej administracji terytorialnej, kierowanej przez pułkownika i podpułkownika, nadzorowanych przez carskiego wojewodę).

Pieniądz z Lisianki, mimo, że wielokrotnie wymieniany w rosyjskich i ukraińskich źródłach pisanych z XVII wieku jako funkcjonujący w obiegu, nie jest aktualnie znany. Poszukiwania trwają; w środowisku kolekcjonerskim i numizmatycznym Ukrainy wciąż pojawiają się nowe próby identyfikacji *dienieg hetmana Doroszenko*[36]. Wiemy zaledwie tyle, że były to szelągi – prawdopodobnie miedziane. Po roku 1666, gdy zapewne uruchomiono ów warsztat, trudno spodziewać się fałszowania szelągów bilonowych, doszczętnie skompromitowanych przez zalew fałszywych monet z mennicy suczawskiej, a ponadto fałszywych półtoraków i szóstaków. Grankowski twierdził, że bito je z najbardziej wówczas aktualnym imieniem królewskim – Jana Kazimierza (z imieniem Michała Korybuta [1668-1673] drobnej monety, za wyjątkiem miejskich szelągów w Prusach Królewskich, nie wybijano). Półtoraki naśladowały jednak zapewne znacznie liczniej występujące na rynku emisje Zygmunta III, których fałszerstwa nie należą do rzadkości. *Lisiankowskie dieńgi* pojawiają się w ukraińskich źródłach jako obiegowy pieniądz jeszcze wiele lat później.

Szelągowych produktów tego warsztatu należy więc szukać pośród staranniej wykonanych fałszerstw monet koronnych, raczej z datami z końcowych lat oficjalnego bicia. Nie jest konieczne poszukiwanie ich wyłącznie pośród monet wykonanych techniką walcową, rosyjskie relacje o zdobytych urządzeniach menniczych mówią o różnych narzędziach, służących do bicia monet (*snasti*), wyróżniając wyraźnie jedynie wspomniane *čechovoje kolco*. Pośród wchodzących w rachubę zabytków stosunkowo często występuje w znaleziskach z Ukrainy typ z il. 16.

Il. 16. Fałszywy szeląg koronny z datą 1664, 0,60 g, 15,3 mm

Zbyt mało posiadamy jednak danych, by móc mówić o rzeczywistym powiązaniu tego typu falsyfikatów z mennicą Doroszenki. Jednakowoż, w zakładzie tym wytwarzano i inne gatunki monet. Kolejny prezentowany zabytek, tym razem wyjątkowo fałszerstwo szóstaka koronnego (il. 17), z kilku względów – cechy stylistyczne wykonania, materiał oraz miejsce i okoliczności znalezienia, może być jedną z nich.

[36] H. Kozubows'kyj, *Problema karbuvannia vlasnoji monety v Ukrajini w XVII stolitti*, [w:] *Magisterium. Archieologičny studii / nacionalnyj Univiersitet „Kijevo – Mohilanskaja akademija"*, wyd. 6, s. 38-44, Kijów 2001.

Il. 17. Fałszywy szóstak koronny z datą 166Z, 1,38 g, 24,7 mm

Pochodzi ze skarbu wykopanego w 1997 roku w miejscowości Zabara koło Żytomierza[37], ukrytego po 1667 roku. Zawierał on około 120 szóstaków Jana Kazimierza z lat 1660-1667. Monety, oprócz najmłodszych mocno wytarte z obiegu, częściowo zlepione znalazcy rozerwali (na wielu egzemplarzach pozostały fragmenty innych) i wyczyścili chemicznie, przeznaczając na sprzedaż w Polsce. Zostały wystawione na jednej z giełd staroci, lecz ze względu na słaby stan zachowania nie cieszyły się zbytnim zainteresowaniem. Fałszerstwo, o którym mowa, wystąpiło w nim najprawdopodobniej w jednym egzemplarzu. Wybito je w srebrze wyraźnie gorszej próby niż oryginalne szóstaki koronne, ma niższą od nich wagę i mniejszą średnicę. Materiał – liche, ale jednak srebro[38], nie zaś, jak w przypadku licznych XVII-wiecznych fałszerstw, posrebrzana lub cynowana miedź – mógł zapewnić tej monecie jakiś margines swobodnego obiegu. Niezły rysunek i prawidłowe legendy wskazują na lepsze od fałszerskiej przeciętnej fachowe przygotowanie twórcy stempla. Niektóre cechy rysunku (korony, tarcze, herby) mogą wskazywać na odwzorowanie monet z mennicy lwowskiej z lat 1660-1663, podobnie jak data 1662 z dwójką w formie litery Z. Brak jednak w legendzie rewersu charakterystycznego dla szóstaków lwowskich skrótu „GRO", zaś znak zarządcy mennicy reprezentują litery TLB (Tytus Liwiusz Boratyni), nieobecne na oryginalnych monetach z 1662 roku z racji wyjazdu przedsiębiorcy z Polski i przekazania zarządu mennicy koronnej w Krakowie z końcem września 1661 roku Andrzejowi Tymfowi. Inne elementy upodabniają omawiany egzemplarz do monet z lat 1667-1668, bitych po odzyskaniu zarządu mennic bydgoskiej i krakowskiej przez Boratyniego. A więc mogła ona powstać po lutym 1667 roku, z kilkumiesięcznym opóźnieniem na rozpowszechnienie oryginalnych monet. Wydaje się, że obie te monety (il. 16 i 17) łączy pewne podobieństwo stylu wykonania. Ślad ten wymaga szerszej kwerendy w zbiorach dla odnalezienia ewentualnych innych, podobnych egzemplarzy.

Fałszerstwa miedzianych szelągów Jana Kazimierza są niezwykle interesującym tematem kolekcjonerskim. Kryje się pośród nich wiele tajemnic. Niektóre przypomniano w tym artykule, z pewnością zaś wiele innych czeka dopiero na swoich odkrywców (na przykład dość licznie występujący typ fałszerstwa szeląga litewskiego z il. 18).

[37] Informacja od jednego ze znalazców. Zabara, obecnie rejon andrushivskyi, obłast żytomierska.

[38] Wyrwanie podczas rozrywania monet fragmentu metalu na awersie pozwala stwierdzić, że egzemplarz ten jest wykonany z jednolitego materiału (biały metal, najpewniej srebro niskiej próby), a nie z posrebrzanej miedzi jak większość XVII-wiecznych falsyfikatów.

Il. 18. Fałszywy szeląg litewski o interesującym rysunku portretu, stosunkowo często występujący. 1,22 g, 15,2 mm

W zbiorach publicznych drobne monety rzadko stają się przedmiotem badań, stąd wielkie pole działania dla kolekcjonerów, śledzących z zamiłowaniem fałszerskie odmiany. Wydzielenie warsztatów, charakteryzujących się liczniejszą produkcją oraz określenie rejonów najczęstszego występowania w znaleziskach mogą posłużyć do ich bliższej identyfikacji w świetle źródeł pisanych, zwłaszcza akt sądowych z drugiej połowy XVII i początków XVIII wieku.

Dziękuję za udostępnienie fotografii Jerzemu P. Stadnikowi z Gdańska (il. 11 i 12) oraz Cezaremu Wolskiemu z Lublina (il. 5, 6, 7). Ilustracja 9 pochodzi z artykułu Iwana Sinčuka, *Poddielalis' li v Sučavie miednyje solidy Reči Pospolitoi XVII w.?* „Numizmatika" (Moskwa), nr 11, lipiec 2006, il. 3 ze stron internetowych portalu Sběratel.com (http://www.sberatel.com/diskuse/sberatel/banicke-vyplatne-znamky-12858).

Krzysztof Wnęk, *Big scandals with small coin. Large-scale counterfeiting of copper shillings of John Casimir in the second half of the 17th c.*

Copper shillings of John II Casimir (1648-1668), struck in seven mints in years 1659-1666 with total amount of about 900 million copies, became the most counterfeited kind of money in the history of Poland. The number of struck counterfeits we can estimate at about 10-12 % comparing to the original coins, which in absolute numbers gives around 100 million copies. The main reason for this situation was the fact that this kind of money has been given the full nominal value of shilling of Polish currency (1/3 of Polish *grosz*, 1/90 of *złoty*). 150 copies (theoretical unit weight 1.34 g) were struck from copper *grzywna* (201.86565 g), which gave 1 *złoty* 20 *groszy* (50 *groszy*). The same copper *grzywna* as raw material cost about 12 *groszy*. Therefore production of these coins could bring huge profits, including the cost of tools and labour. High availability and low cost of easy to process material was strong encouragement for potential counterfeiters. Hence, probably in early years of counterfeiting boom it happened, that a lot of false coins were much heavier (so of higher value of material) than the originals. Analyzing counterfeits preserved to this day, never examined more thoroughly, we observe characteristic features, which prove that many workshops took up so profitable manufacturing (Fig. 1, 2).

From very careful, with use of techniques similar to legitimate mints (punches), and even more advanced (cylindrical press which was never used by official mints), to primitive products of illiterates, barely resembling original drawings, which bear various marks imitating correct legends.

An average counterfeit workshop was probably a small "family" business which struck coins from easily accessible copper sheet using primitive, hand cut dies. There were, however, also large companies, which existence is evidenced by findings of groups of fake coins made in similar, uniform style. Many manufacturers successfully avoided punishment and anonymously benefited from fruits of crime. Some, however, did not succeeded. The article reminds of four large, well-known from written sources, scandals.

The first one took place in one of the most important in the 17th c. mint of the Kingdom of Hungary, in Nagybánya. In 1664, the mint accepted a private foreign order – a Polish magnate, duke Michał Kazimierz Radziwiłł ordered, through his envoy, tokens – dominion coins (an example of such token in Fig. 3) for private estate. However, after verification by imperial office of financial (*Zipser Kamer*) in Košice, which supervised activity of Habsburg mints in Hungary, a report of municipal authorities of Nagybánya, it turned out that these tokens are just Polish copper money. Coins and unused copper were confiscated and the mintmaster Ballint Proczner was fined of 100 ducats. It is possible that some of the coins reached to the customer. Finds of coins sometimes contain very carefully struck counterfeits of crown shillings, different from the originals in drawing, which dies were prepared in a manner characteristic rather for large, officially operating companies – with use of punches (Fig. 4).

Another case, recorded in sources of Swedish Livonia, links with the name of the Latvian town Berzāune, where probably in years 1667-1668 town councillors of Riga Hans Dreiling and his brother-in-law Lorens Zimmerman organized their big counterfeit workshop. It could produce about 12 million coins. Dreiling, who was exposed by Swedish authorities, paid only a fine of 1000 thalers – half for the church of St. James in Riga and half for the church of St. Catherine in Stockholm. It is worth noting relatively small amount of the imposed fine (as in the described case in Nagybánya), as an evidence of not very severe punishment for counterfeiting of foreign coin in the then Central Europe. Dreiling traded copper, in the early 60s of the 17th c. he delivered to Poland coin blanks ready for shilling mints. Thus conjecture, that one of the reasons for counterfeiting coins was sudden closure of the mints in 1666. Coins attributed to the scandal are shown in the Figs. 5, 6, 7 and 8. It was also succeeded to identify closer a partner of the Livonian counterfeiters, occurring in sources under distorted name "Cinakij". It was probably Bartłomiej Cinacci (Polish version "Cynaki"), citizen of Vilnius, the king's postmaster, and later (1680) the mayor of Vilnius.

Currently the most well-known counterfeit mint in Moldovan Suceava, which introduced to the circulation of Polish-Lithuanian Commonwealth huge (estimated up to one billion copies) number of counterfeited silver shillings, probably also took up production of a new Commonwealth coin – copper shillings.

Among counterfeits of copper shillings of John Casimir we can occasionally find copies made with use of mint cylinders, characteristic for other shilling counterfeits from Suceava. The first coin of this type was published by Ivan Sinczuk. It comes from the treasure found in 1932 in Gaiķi, commune Smārde, district Tukums (hidden after 1701, Latvia, in the 17th c. the Duchy of Courland and Semigallia), now in the National

Museum of Latvia (Fig. 9). Another copies made with use of similar technique are shown in the Figs. 10, 11, 12, 13, 14 and 15. Most probably all come from the same workshop.

The fourth and last of discussed large counterfeit mints was placed in Lisianka in Ukraine. This mint struck for the Cossack Hetman Petro Doroshenko (1665-1676) counterfeit shillings, *półtoraki* and *szóstaki* with the name and titles of John Casimir (1648-1668).

Knowledge of the mint is based on Russian sources – the mint was captured by the Russians in 1672, and its manager, Jan Grankowski, later organized Russian ephemeral mint in Siewsk, striking Russian *czechy* (*półtoraki*) in 1686.

Money from Lisianka, although often mentioned in Russian and Ukrainian written sources from the 17th c. as functioning in the circulation, is not currently known. The search continues, numismatists and collectors of Ukraine still attempt to identify these coins.

Shillings from this workshop should be looked among carefully made counterfeits of crown coins, but rather with dates close to the final year of the official minting. It is not necessary to look only for coins made with use of cylindrical technique, as Russian sources states about captured different tools used to produce coins. It is possible that sought after coin may be a type shown in the Fig. 16 which often occurs in finds from Ukraine. However we have too little data to be able to connect these type of counterfeits with the mint of Doroshenko. However, this workshop also manufactured other types of coins. Another presented coin, this time unusually counterfeit of the crown *szóstak* (Fig. 17), due to stylistic features, material, location and circumstances of the find, can come from the discussed mint.

Counterfeits of copper shillings of John Casimir are extremely interesting collector's and research topic. There are many mysteries. Many of them are just waiting to be discovered (such a mystery, for example, can be quite numerous type of counterfeited Lithuanian shilling from the Fig. 18). Small coins in public gatherings are rarely studied, hence great scope for activity of collectors, who track with passion counterfeit varieties. Separation of workshops characterized by more numerous production and identification of areas of most frequent occurrence in finds can be used to closer identification of coins in the light of written sources.